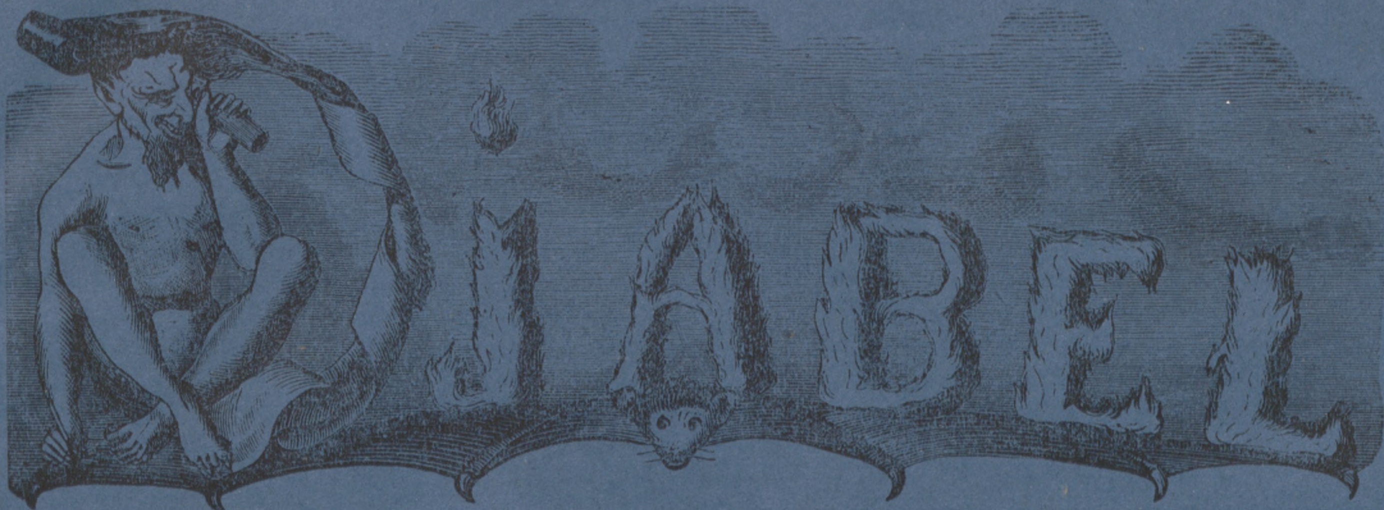
Rok II. Kraków, 7 Kwietnia 1871. Nr. 43.




Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

## Wielkopiątkowa
# SPOWIEDŹ PUBLICZNA.

Według odwiecznego zwyczaju, stawili się *w dniu dzisiejszym* przed trybunałem djabelskim następujący jawnogrzesznicy, którzy bijąc się z dumą w piersi i z podniesionėm do góry czołem, zeznali:

*P. Grocholski.* Powiedziałem *„równouprawnienie narodowości na jednėm i tėm samėm terytorjum nie jest możebnėm“*... aby zostać ministrem bez teki.

*P. K. Morawski.* Wymyśliłem *„cztery punkta kościańskie“*... dla pozyskania klucza szambelańskiego, jak mój krewniaczek *Tadziegieć.*

*Ksiądz Hubczak.* Rada powiatowa kałuska, *„z mego poduszczenia, wyparła się braci swoich“*... dla wiernéj służby carskiéj *i Annuszki* na szyję.

*P. Haza z Radlic.* Dokładać będę wszelkich usiłowań *„aby zerwać solidarność koła polskiego w Berlinie,“*... ot tak, dla wyższych, niebieskich celów.

*P. Stanisław Koźmian.* Nikczemne brutalstwo i ohydną niewdzięczność okazaną Garibaldemu przez francuzów, nazwałem *„czynem świetnym“*... li tylko dla wprawy w policzkowaniu *hołoty.*

Jawnogrzesznikom tym udzieliliśmy zupełne rozgrzeszenie, albowiem... wiedzą oni dobrze co czynią.

---

Następnie, gdy do podnóżka trybunału zbliżyły się *in gremio* różne instytucje, stowarzyszenia i t. p. *osoby moralne*, wielki penitencjarjusz piekielny rozpoczął spowiedź ogólną:

*Wysoki sejmie galicyjski!* Cóżeś zrobił dla kraju przez ciąg czteroletnich obrad twoich?— cóżeś skorzystał z nadanéj konstytucji i wolności?....

Nic?.. to dobrze! odejdź w pokoju, niechaj ci miękkie będą poselskie fotele!...

*Przezacna Delegacjo rajchsratowa!* Jakżeś spełniła swój mandat? cóżeś zrobiła z powierzoną ci pupillą, Rezolucją? po coś jeździła do Wiednia?

Milczysz?.. to dobrze, bo milczący nigdy niedorzeczności nie powie. Idź do naszego płatnika, niechaj wypłaci ci.... djety.

*Wysoki Wydziale Krajowy!* Cóżeś zrobił z funduszami przeznaczonemi na podniesienie dobrobytu Galicji?

Nic?.. zaoszczędziłeś je i odesłałeś do Wiednia — to bardzo pięknie, bo tak pojmowaną oszczędność i w piekle umiemy ocenić.

*Wysoka Rado Szkolna!* Ileż światła rozlało się na Galicję pod twoją biórokratyczną opieką?

Milczysz — niewiesz z pewnością — musisz wprzód w aktach poszukać, może *ankietę* zarządzisz? nie trzeba, dobre dzieło samo się chwali. Oświata przyjdzie bez kłopotów, gdy lud sam uzna jéj potrzebę. — Wszak prawda?..

*Świetna Rado Miasta Lwowa!* Oskarżasz się, że chodzisz bez głowy — że z samorządem nie możesz dojść ładu?...

Nic nie szkodzi! i tacy przecież tracą głowy, którzy je mają, a idzie im jakoś—nie martw się więc duszo swarliwa—i ty dostaniesz *hołowu* i *horodniczego* w dodatku. Idź i kłóć się daléj; niechaj ci wonną będzie Pełtewa!..

*Równie świetna Krakowska Rado!* Po coś tu przyszła, Bogu duszę winna, owieczko? Nie masz się z czego spowiadać, bo nic nie zrobiłaś,—chcesz zapewne miljonów na wodotryski i pałace?

Z czemże cię odprawię, o wyznawczyni bezrobocia! niechaj na każdym wyszczerbionym archeologicznym kamieniu twoim rodzi ci się po jednym prezesie, i po dwóch radców — a zamiast miljonów masz tu miotłę naszéj siostrzycy z Łyséj góry, do wymiatania odwiecznych śmieci. Idź i próżnuj daléj!

*Rady Powiatowe!!!* A wy tu po co? dosięgliście szczytu autonomji: honorów i zaszczytów! Któżby czego więcéj od was wymagał—dołęgi! *Apage!*

I ty tu jesteś *Wielki pasterzu Poznański!* wczoraj wpuściłeś wilków do swojéj owczarni, a dzisiaj mówisz, żeś im nie kazał owiec zjadać, tylko oskubać trochę!

To bardzo szlachetnie z twojéj strony; owce i barany od tego są przecie żeby pożerały je wilki i ludzie, a jeśli za to rzuci kto na ciebie kamieniem—pospieszaj w nasze *kościańskie* objęcia....

**Djabeł.**

---

## Koncesje ministerjalne.

Delegaci nasi nie próżno milczeli w Wiedniu, korespondenci *Czasu* i *Narodówki* nie na kpiny żartowali z publiczności — bo Galicja stanęła nareszcie przed wrotami Raju konstytucyjnego. Wrzeciądze pękną — most *zwodzony* opadnie i Raj-chs-ratowi delegaci, złożą na łonie swéj ojczyzny:

1. Rezolucję przyjętą i zatwierdzoną całkowicie (począwszy od punktu 9go aż do końca) i
2. Nominację teki bez ministra.

---

## LIST

### śledzia holenderskiego

do „Szanownego Pana".

(Morze północne, sto sążni głębokości, w czasie postu.)

Płynąc w zapale za mą samiczką pełen elektryczności, uderzyłem ogonkiem o linę telegraficzną podmorską. I zadrżało serce moje z radości, radością oblały się oblicza wszech śledzi, bo telegraf donosił właśnie o Twéj wielkiéj famie *„Szanowny Panie"*, która Ci urosła z powodu jakichś czterech punktów, zda się minogowych, co w moim rozumie śledziowym na szatańskie sobie ułożyłem punkta. Pochwyciwszy się onych, świątobliwy exkuchta Hrabiów z Dobréjwoli, zniweczył ku djabléj radości niebezpieczny wybór poselski polaczka Stefanka, i stało się, w jego miejsce zasiadł luter i niemiec, co zjada woły a oszczedza śledzie. Otóż i radość śledziowa! Wszelkim Waszym na polakach zwycięztwom, porówno z piekłem z całéj duszy ogonkami przyklaskujemy, bo w téj głupiéj katolickiéj Polsce straszna moc nas ginie. Cześć i chwała niechaj Ci będzie, *„Szanowny Panie"*.

Z owego telegramu dowiedziałem się także o niepoślednich pracach Twoich dziennikarskich, zaprawianych sosem denuncjatorskim à la ..... Lubo mam naturalny wstręt do wszelkich sosów, gdyż wielka część żywiołu naszego bywa przez śledziożerczych Polaków, mianowicie po dość gęstych u nich pijatykach, w sosach, i to gryzących delikatne nasze ciało, zjadaną, wszakże w uznaniu Twych zasług, gdy elektryczność liny telegraficznéj i Twoja w niéj myśl me przeszła ciało, donoszę Ci pod sekretem, że wielu z Twoich i to nie najmniéj świątobliwych, pożera ku *rzekomemu* swemu zmartwieniu w poście wołowinę — z przepisu Bantinga. Całe piekło zatrzęsło się aż od djabelskiego parskania na tę, snać arcyzabawną nowinę. Wesołości téj my śledzie z resztą niepodzielamy, boć jeżeli połowione śledzie już niechybnie ginąć muszą, niechajże giną z honorem, przez usta świątobliwe, jaśnie wielmożne, popłukane winem szlachetnem.

Nie wątpiąc, że z téj rewelacji odpowiedni zrobisz użytek *„Szanowny Panie"*, macham się

z respektem 100 sążni głębokim
Twym poczciwym *Śledziem.*

---

## Senne marzenia

### wiedeńskiego korespondenta „Czasu".

.....Co to jest?. gdzie jestem?... sala sądowa!... miałżebym być oskarżonym?... aj! aj! nie.. nie!... jestem tylko publicznością. No, a gdzie obwinieni? aha! widzę ich!.. kochani koledzy: Gumplowicz, Dobrzański, Lam, Romanowicz!.. o! serdeńki!.. wszyscy redaktorowie galicyjscy... ani jednego nie brakuje na ławie oskarżonych!. a gdzież sędziowie przysięgli?.. niema ich.. nie!. nie!.. to zwykły sąd sądzi!..o rozkoszy! o szczęście!..Austrjo!..tyś Edenem teraz.... Czytają wyrok — słuchajmy!... sza!... Gumplowicz za wyrażenie: *„my polacy"*.. sehr *staatsgefärlich!* na 10 lat do Spilbergu!. no!.. surowo trochę... surowo...ale pamiętając inne rzeczy — nic nie szkodzi... Dobrzański za słowa: *„nie możemy zapomnieć czem byliśmy"* — na 8 lat więzienia obostrzonego postem i plagami. Plagi wróciły?.. no proszę?. ale słusznie... bez plag rządzić niepodobna... sza!.. słuchajmy... Lam za powiedzenie, że *„Stańczyki są reakcją"* na dwa lata więzienia z zamiataniem ulic! no, tego zbyt łagodnie ukarali.. jabym go!.. Romanowicz za zdanie, *„że ministerstwo popełniło niejakie błędy"*,— na dożywotnie zamknięcie w domu warjatów. Dzienniki wszystkie zamknięte!.. co ja słyszę?!.. wszystkie!... wszystkie!... ah!.. jakżeż to pięknie będzie!. Widzę już, widzę... *Czas* rośnie... rośnie... wielki... większy... olbrzymi... całą Galicję już przykrywa... i sam jeden znowu... jedyny!.. ah! zemdleję z radości!.. A téj epoki ja jestem prorokiem! ja!... przewidziałem ją wtedy jeszcze, gdy istniała anarchja i sądy przysięgłych i wolność prasy i inne dzienniki!. Jam wieszcz!.. jam prorok w własnym kraju! *(przewraca się na drugi bok).* Ale co u djabła!.. jak ten *Czas* wygląda?.. jakiś druk dziwny?.. co to ma znaczyć?. ah! po niemiecku pisany!.. Okropność!

# Korespondencje djabelskie.

**Z pod Kwidzyna** w marcu.

(╳)(╳) Wiesz już mój Djable, z poprzednich moich raportów, że Chojnice tém są w Prusach zawodnych, czem Kościana w Poznańskiem. Wiadomość czysto statystyczna; obecnie dewotki chojniczanki pod propagandą Kacz. i Haz. podpisują adresy uznania do ks. Koźmiana i „*Szanownego Pana*", prosząc ich zarazem o łaskę, aby Zmartwychwstańcy mogli osiąść w Chojnicach. Niech im będzie na zdrowie!

Niezależnie od tego, wielki zaszczyt spotkał w tych czasach naszą prowincję; nie było tu szambelanów — polaków do agitacji, skaptowany więc został ksiądz Baran., kawaler Czerwonéj Gapy 4 kla. i to nie na plewy. Przebiegły landrat tutejszy, Pusch, zaczął mu nadskakiwać, zapraszać do siebie, ściskać i całować, a jak go zmanił, że u dworu bardzo go cenią, że Bismark ciągle się o niego dopytuje i ukłony przesyła, — księżulo stracił nie tęgą i bez tego głowę — i dalejże wyklinać z ambony polskiego kandydata i popierać lutra-niemca. Prawda, że to było wbrew rozkazom ks. biskupa Warmińskiego — ale mniejsza o to — bo ks. Baran, który tymczasem rośnie jak na drożdżach — wytłomaczył sobie, że tylko świecka władza (rozdająca ordery i tytuły) pochodzi od Boga.

Opowiadają tu o skandalicznéj scenie między księżmi Janiszewskim a Koźmianem, ale trudno temu wierzyć, bo przecież kruk krukowi oka nie wykole.

# Wielkopostne rozmyślania czytelników CZASU.

*Nadzwyczajny korespondent „Czasu"*. Wiedeń 20 marca. „Zaręczyć wam mogę, że w téj chwili ważne rzeczy się dzieją. Jesteśmy na doskonałéj drodze. Za dni kilka Galicja ze zdziwienia i radości gębę od ucha do ucha otworzy".

*Naiwny Czytelnik*. No proszę!.., — a tu jeszcze krzyczą na *Czas!*... a co to za wiadomości!... piu!... piu!...

*Zwyczajny korespondent „Czasu"*. Wiedeń 20 marca. „Zaręczyć wam mogę, że nic a nic nowego nie zaszło. Minister z nikim z naszych nie mówił. Niepewność jak zwykle.

*Naiwny Czytelnik*. Tylko popatrzcie państwo, panie dobrodzieju!.., jakie doskonałe informacje!.., człowiek wié przynajmniéj czego się trzymać!...

# Korespondencja TELEGRAFICZNA.

*Poznań do Krakowa*. Umieścić artykuł dowodzący:

1. Że kto czytuje Kraszewskiego, ten zbrodniarz i zdrajca.
2. Że ksiądz Halka stał się cudotworem; sam się przeobraża i to co kazał, powiada, że nie kazał.
3. Że ksiądz Koźmian miewa jasnowidzenia, w których widzi armję pruską idącą na Włochy.
4. Że dobrze zrobiono powybijawszy szyby tym, którzy zapominają, że wszelka władza od Boga pochodzi.

Natychmiast!

*Kraków do Poznania*. Na Boga! nie możemy... zgnietliby nas!

*Poznań do Krakowa*. Wzięliście talary, słuchajcie rozkazów. Być' po siemu i basta, mości panowie.

*Kraków do Poznania*. Słuszaju!... drukujemy.

# Na dworcu kolei.

— Patrz, patrz! delegaci!

— Qu'est ce que ça?

— No, pytasz się jeszcze? toż to delegaci sejmowi do rajchsratu.

— A prawda! gadano o nich kiedyś, dziś wyszli z mody... ale po co u djabła mają kłódki na ustach?

— Żeby Galicja myślała, że kryją tajemnice jakieś.

# Nic bez przyczyny.

(Z Warszawy).

W klubie rosyjskim, między oficerami wyższéj rangi wszczęła się przed kilku dniami dysputa o potrzebie kształcenia żołnierzy. Zdania ważyły się *pro* i *contra*, w końcu zgodzono się prawie, że dzikie hordy muszą uledz w obec oświeceńszego przeciwnika, jeden tylko jenerał* z mikołajewskiéj szkoły, stanowczo się temu opierał. Naprożno stawiano mu przykłady z różnych wojen, w których przytomność umysłu i pojętność prostego żołnierza ocaliła całe oddziały pozbawione oficerów —

— Niet, — odparł jenerał — wsio eto pustiaki, panowie — znaju eto sam po siebie; jak poślę np. z rozkazem żołnierza, który coś ponimajet, to on mi zaraz zacznie rozumować i gotów jeszcze zrobić po swojemu — wot i bieda! a jak poślę *duraka*, to mogę być spokojny, jakbym sam tam był.

# Lekcja logiki.

*Pytanie*. Co mówił p. Grocholski?

*Odpowiedź*. Że jest wiernokonstytucyjnym, że kocha konstytucję z całego serca, ale....

*P*. Ale co więcéj?

*O*. Ale, że jednak ukochaną tę konstytucję zmienić potrzeba.

*P*. Czy można co zmienić nienaruszając?

*O*. Nie można.

*P*. Do jakiego więc działu logiki zalicza się ten nowy sposób rozumowania?

*O*. Do działu *logiki deleyacyjnéj*.

# We Lwowie.

— Panie dyrektorze, dla czego nie przedstawiasz sztuk konkursowych?

— Nie mogę, bo te gryzipiórki domagają się honorarjum.

— Takim sposobem, Lwów tych sztuk nie zobaczy?

— Dla czego nie? jak wydrukują, to wezmę i każę grać.

— To autorowie wytoczą panu proces.

— Oh! wielkie rzeczy!

— Będzie krzyk po dziennikach... o rozbój literacki.

— Mój panie! jak ja mam koncesję na sześć lat w kieszeni, to te krzyki tyle mnie obchodzą, co ten wiatr co wieje.

— Ale sztuka krzywdę poniesie!

— Ha! ha! ha! a mnie djabli do sztuki! Czy to dla dobra sztuki pan Rajski dostał kataru? Panie kochany! sztuka i ja, Miłaszewski, to są dwa stworzenia, które się nigdy nie spotykają. Ja znam się tylko na jednéj sztuce: być dyrektorem i brać subwencję..., to mi ale!..

# Język krajowo - galicyjski.

W Nr. 75 *Kraju* w rubryce: *Sprawy Sądowe*, czytamy: „Pani M. K. guwernantka u pani J. P. *prywatyzującéj*". Czy nie możnaby się dowiedzieć, co właściwie pani J. P. *prywatyzuje*?..

(Dla czytelników polskiego pochodzenia dodajemy objaśnienie, że słowo *prywatyzować* w żargonie galicyjskim oznaczać ma, jak się zdaje, prowadzenie *prywatne* jakiegoś rzemiosła, procederu itd. Za ścisłość jednak tego wyrażenia nie ręczymy, bo żaden słownik wyrazu tego nie obejmuje).

# Krakowszczyzna.

*Osoby.* Szukający mieszkania i właściciele domów.

### Przy ulicy Grodzkiéj.

— Jest tu pokój do wynajęcia — czy mógłbym go obejrzéć?

— I owszem — ale przedewszystkiem muszę się zapytać, czy pan tutejszy?

— I tak i nie — pochodzę z Litwy.

— W takim razie nie potrzebujesz się pan trudzić — w moim domu nie ma mieszkania dla *obcych.*

### Przy ulicy Sławkowskiéj.

— Chciałbym obejrzéć ten pokój na 2 piętrze.

— Służę panu — ale czy pan nie ten tego?..

— Jak to mam rozumieć?

— To jest, jakby to powiedzieć... bez obrazy pańskiéj... czyś pan przypadkiem... nie emigrant?

— Możesz pani być zupełnie spokojną; emigrantem nie jestem — przybyłem tu za najlegalniejszym paszportem. Téj jednéj łaski moskale nie odmawiają nam Litwinom, cośmy wojażowali po Syberji...

— Syberji?... nie kończ pan — pan byłeś na Syberji i chcesz u mnie mieszkać!?... o, tego już zawiele!,.. proszę sobie gdzie indziej szukać mieszkania — mój dom nie był nigdy i nie będzie *skompromitowanym.*

### Przy ulicy Śgo Jana.

— Pan masz pokoik do wynajęcia?

— Tak jest, i sądzę, że będzie dogodny dla pana.

— Widziałem go i podobał mi się, ale muszę uprzedzić, że jestem nietutejszy.

— To mi wszystko jedno.

— Jestem Litwin.

— Ja bardzo lubię Litwinów.

— Byłem w Syberji.

— Żal mi pana, ale cóż to ma do rzeczy?

— I ja sądzę, że nic, ale nauczony doświadczeniem, wolałem z góry wszystkie moje wady wyliczyć, aniżeli być badanym. Więc nie jestem dla pana *staatsgefährlich?*

— Wolne żarty pańskie.

— Co do ceny...

— Za pozwoleniem... proszę wybaczyć moją niedyskretność... ale wolno zapytać, czem się pan zajmujesz?

— Słucham medycyny w uniwersytecie.

— To zmienia postać rzeczy — przepraszam — w moim domu *nie ma miejsca dla akademików.*

# Szkoła przyzwoitości.

(Dama leży na szezlągu, pali papieros) Ah!... chłopaków jakoś niewidać!... tra la la la!.. Nudzę się!.. *(bije nogami po poduszkach).* Nudzę się!.. nudzę się!.. *(wchodzą)* Lili, Bisio, Lisio, Pycio, Ryfa.

*Dama.* A!. przecież!... czemuż tak późno?.. Psujecie się mes petits chiens crevés!.. Lili gadaj!..

*Lili.* Byłem na obiedzie.

*Dama.* Kłamiesz!.. wiedziałeś że u mnie kolacja... toś obiadu nie jadł.... Przyniosłeś wstążeczkę dla Mimi?

*Lili.* Naturalnie!..

*Dama.* Lisio! zabaw nas!... (Lisio wsadza kukiera w oko, potem się krzywi i kukier wypada).

*Dama.* Ha!... ha!.. ha!.. brawo Lisio!. brawo!.. no! klaszczcie niedołęgi!.. il est si drôle!..

*Bisio.* Możeby tak maczusia?..

*Ryfa (n. s.)* Mam dwadzieścia centów. Może Bóg poszczęści...

*Dama.* Cóż się tak mizdrzysz Pyciu?

*Pycio (rumieniąc się).* Pa.... ni.... pa... ni....

*Dama.* Podobałam ci się?.. ah! nie dla psa kiełbasa!.. *(ziewa)* Ah! jak wy mnie nudzicie!..

*Wszyscy.* Oh!.. oh!..

*Dama.* Nudni jesteście jak cała ta wasza Polska!... szkaradny kraj!... grajcie sobie!.. ja się prześpię!..

(Zasłona spada).

## Łamigłówka Nr. 8.
### (do nagrody)
### ZADANIE KONIKOWE.

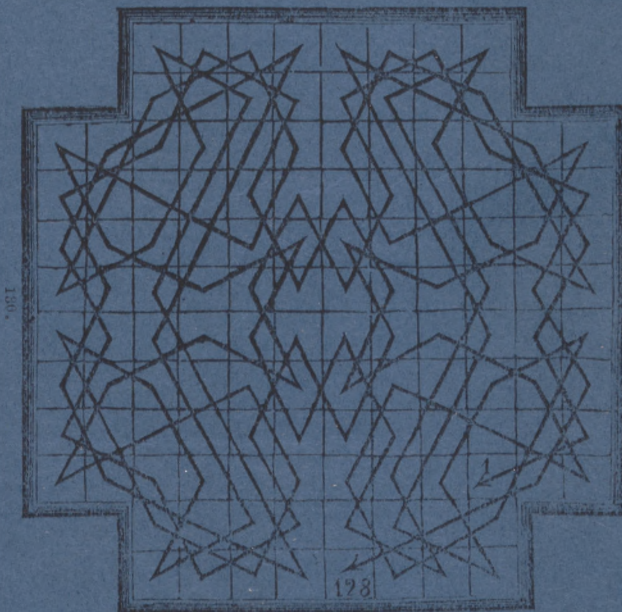
| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| c | k | e | e | i | ś | o | a |
| h | h | o | o | n | g | p | o |
| r | j. | e | ę | o | s | d | e |
| ł | t | o | i | z | e | g | o. |
| d | ą | p | o | t | g | o, | ż |
| i | s | t | i | g | e | i | e |
| g | z | j | t | e | a | o, | g |
| e | z | ł | e | z | e | z | k |

Za dokładne rozwiązanie téj łamigłówki naznaczają się trzy nagrody: 1. *Jakiéj przemiany doznał Deresz pana Piotra z Osmolina. Gawęda z XVIII w.* przez S. 2. *Nieszczęścia najszczęśliwszego męża* powieść przez A. F. i 3. *Bitwa o Chorążankę* przez Z. Kaczkowskiego.

## ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI Nr. 7.

Serce, to dno morskiéj fali,  
Ma tajemnic swych tysiące,  
Obok pereł i korali,  
Gnieździ żmije jadem tchnące.  
Zajrzyj na dno téj otchłani,  
Kiedy burza głąb wód zmąci,  
Kiedy boleść pierś rozrani,  
Obcy popełnie, swój odtrąci,  
Co się wtedy, co się dzieje,  
Na dnie serca, na dnie fali?  
Perła w łezkę się zkrysztali,  
Serce zadrży i omdleje,  
I zwątpieniem życia takiem  
Cię obejmie i napoi,  
Że się zamkniesz w myśli swojéj,  
A świat powié, żeś dziwakiem.

H. Cieszkowski.



*Pierwsze rozwiązania nadesłali:* Pani Bogumiła Hovorka w Krakowie, p. L. M. w Tarnowie i p. M. Graczyńska w Poznaniu.

## Z PEWNEJ RADY OGÓLNEJ.

### Nie-bajka.

W nadwiślańskiéj pewnéj szkole
Studencik nieuk, bogaty,
Za różne kłamstwa, swawole,
Otrzymał raz tęgie baty.,
Ci zaś, którzy go trzymali,
Za cięgi go przepraszali.
Czy ztąd skóra mniéj bolała,
Czy się baty odlepiły,
O tem Rada nie wiedziała,
Nad tem głowy nie myśliły.
Tylko krewniak obitego
Co na boku cicho siedział,
(Choć uchodzi za mądrego)
Jednak w wielkim był kłopocie,
By się Djabeł nie dowiedział
Nic a nic o téj robocie.
Lecz krewniaczku, nie znasz Djabła!
Jak szeroki świat i długi
Moc djabelska nieosłabła,
Wszędzie ma on swoje sługi:
Czy to w Rzymie — czy w Berlinie,
Czy gdzie Newa — Wisła płynie,
Czy w komunie wśród Paryża,
Ma w *Warowni* nawet *Krzyża*!

Ks. Hilary ze Zgrom. OO. Ligurjanów.

# Ogłoszenie.

Potrzebna jest guwernantka wykształcona, cicha, spokojna, mało jedząca, nie niesypiająca. Warunki: w wolnych chwilach może przez ścianę słuchać jak się goście bawią. Otrzyma codzień połajanie, a w końcu zostanie zwymyślaną wyrazami używanemi przy straganach i to w dwóch a nawet w trzech językach i wypędzona. Pensji nie otrzyma żadnéj, chyba drogą procesu. Zgłaszać się na ulicę łobuzowską.

## Apoteoza Delegacji.

Na wieczorku danym w Wiedniu w oktawę śgo Kazimierza, koło polskie uczczone zostało przez posła A. H. następującą improwizacją:

*In vino veritas!* Jest prawda w winie!
I tak się czasem do ust napiera,
Że nawet **nieme** usta otwiera;
Na sobie tego doświadczam ninie,
Ale pozwólcie zaraz z początku
Moi panowie! uprzedzić was:
Może w mych słowach nie będzie wątku,
Ale dalibóg! jest *Veritas!*
Moi panowie! chwila niedaleka
I Argonauci powrócimy doma;
Nie przyniesiemy na co kraj nasz czeka,
I znów z próżnemi wrócimy rękoma.
Więc pijmy trunek na ten frasunek,
Bo nas pokrzepia otucha:
Że gdy z czynności przyjdzie zdać rachunek,
Któż nas sumiennie rachunku wysłucha??
*Czas* się nie schmurzy na nas, wysłanników,
*Bo choć jenjuszom nie zostawim wzorów,*
Każdy w nas uzna *niemych* pracowników!
I tu panowie! głos podnieść się godzi
W cześć męża, który nam przewodzi,
On nic nie zrobił — lecz zawsze i wszędzie
Sprawę publiczną miał *(w myśli)* na względzie;
Wnoszę więc toast: Milczeniu i zgodzie!
Bo rezolucja po co nam i na co?
Niechaj się myśl ta rozkrzewi w narodzie
A niech przepadną marzenia ladaco!
Niech się nasz naród, *tak jak my* ofiarnie
Do posłowania, dla honoru garnie,
Oby stał się narodem niemych wysłanników,
I *dzielnych* jak *Kazimierz* miewał przewodników.
Toż panowie!
*Sursum corda! Nasze* zdrowie!

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obywatele ziemscy pragnący mieć **Owies do siewu,** bardzo plenny i piękny, mogą go dostać w pobliżu Krakowa — poprzednio jednak powinni utworzyć między sobą *wielkie stowarzyszenie kupujących,* albowiem dominium *(dramatyczne)* mające owies do sprzedaży, ogłosiło *(gramatycznie),* że mniéj *jak dwa korce obstalunków* nie przyjmuje.

# PODZIĘKOWANIE.

Redakcja nowonarodzonego **Orędownika** poznańskiego, składa najczulsze podziękowanie starszym swoim siostrzycom i braciom, oraz znajomym i nieznajomym, jak niemniej tym wszystkim, którzy zupełnie bezinteresownie, licznemi a nieustannemi reklamami, bardziéj pomagają do rozwoju nowozałożonego pisma, aniżeli mogłyby to uczynić płatne (a zwykle, po koleżeńsku, najdroższe) inseraty, ogłoszenia i t. p. dotychczas używane sposoby.

# ROZKAZ
# z Najświętszego Synodu.

My Aleksander Śty.
**PAPA PRAWOSŁAWNY,**
**unicki, świętojurski i katolicki,**
**Ojciec duchowny popowców i duchoborców, filipowców i bezpopowców skopców, reszotników i chłystów,**
**najwyższy Władca**
**wszystkich dusz wiernych i niewiernych**
**etc. etc. etc.**

Rozkazujemy i polecamy Naszemu biskupowi chełmskiej unickiej djecezji, ukochanemu i zasłużonemu *Michajłowi Kuziemskomu* uwolnić się, *na własne żądanie,* od zarządu djecezją — a następnie użyć wszelkich możliwych sprężyn dla owładnięcia biskupstwa przemyskiego, na którém, iż z równą jak dotąd, a nierównie pożyteczniejszą, gorliwością służyć Nam będzie, jesteśmy przekonani.

*Zgodność z Oryginałem w aktach Najświętszego Synodu* znajdującym *się poświadcza:*

w godności Archimandryty,
praporszczyk *Ślepuchin.*

## Zdźbło w cudzém oku.

Pan St. Koźmian zarzuca Kraszewskiemu „nieuleczoną chęć podobania się *hałaśliwej, parterowéj* publiczności". *Inni* chorują przecież na bardziéj jeszcze nieuleczoną żądzę podobania się i nadskakiwania *lożowéj* publiczności, a nikt się temu nie dziwi. Wszak *de gustibus......*

## Odpowiedzi „Djabła".

*Bąkowi w Krakowie.* Gdyby *Bąk* nie spał, toby wiedział, że Djabeł o *takich* rzeczach nie pisze. — *Pani G. w Łącku.* Mylisz się pan, każda łamigłówka konikowa ma tylko jedno rozwiązanie — nie idzie tu bowiem o zestawienie pojedynczych wierszy, ale o oznaczenie wszystkich skoków konika, które muszą iść jednym nieprzerwanym ciągiem. — *Naszym czytelnikom w Tarnowie.* **W Tarnowie nie ma już żadnéj Ajencji „Djabła" — z prenumeratą przeto prosimy zgłaszać się wprost do Redakcji.** — *Uwaga ogólna.* Z trzech nagród za rozwiązanie łamigłówek — *pierwsza* przypada na **Kraków,** *druga* na **Galicję,** a *trzecia* na **Zabór pruski.**

# Katalog nakładowy, komisowy i sortimentowy
# Księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych
## W KRAKOWIE.

**(rynek główny, naprzeciw Sukiennic, w kamienicy ks. Jabłonowskiego Nr. 14.)**

Dzieła oznaczone (*) są nakładowe, (**) na składzie głównym.

*(Ciąg dalszy patrz Nr. 42.)*

Feuillet O. Hrabia de Camors. pow. Lwów 1869. 1 złr. 25 cent.
Gaborieu E. Gdzie winowajca, pow. 1870. 2 złr.
Garczyński St. Poezje, wyd. nowe. Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 t. 10 sgr.
Gaszyński K. Poezje, Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 tal. 10 sgr.
Gedroic G. Kilka wspomnień z Kakazkiego wygnania. Lwów 1867. 2 złr 25 cent.
Giller Ag. Podróż więźnia etapami do Syberji w r. 1854, 2 t. Lipsk. 2 tal. ozd. opr. 2 tal. 20 sgr.
— Z wygnania, 2 t. Lwów 1870. 2 złr. 40 cent.
Godebski Ks. Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada, przysłowie dram. w 1 akcie. 1868. 30 cent.
Goldszmit. Wizerunki wsławionych Żydów w Polsce. Sir Moses Montefiore. Warszawa 1867. 50 cent.
**Gomulicki W. Kolorowe obrazki, powiastki i szkice. Warszawa 1867. 18 cent.
Gordon J. Gdy się było młodym. Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 t. 10 sgr.
— Kaukaz, czyli ostatnie dni Szamyla. Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 t. 10 sgr.
— Obrazki Caryzmu. Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 tal. 10 sgr.
— Podróż do Nowego Orleanu. Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 tal. 10 sgr.
— Sołdat, czyli 6 lat w Orenburgu i Uralu. Lipsk. 1 tal. opr. 1 tal. 10 sgr.
— Szkice i Ramotki. Lwów 1870. 1 złr.
Górowski A. Wyprawa wiedeńska, poemat. Wiedeń 1864. 50 cent.
Gosławski M. Poezje. Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 tal. 10 sgr.
Goszczyński S. Dzieła, 2 t. Lipsk. 2 tal. ozd. opr. 2 tal. 20 sgr.
— Król zamczyska, pow. 1869. 35 c.
Heltman W. Demokracja polska na emigracji. Lipsk. 1 tal. opr. ozd. 1 tal. 10 sgr.
Herloszsohn H. Ostatni Taboryta, pow. hist. z czeskiego. 1869. 2 złr.
**Hillern J. R. O własnéj sile, rom. 2 t. 16ka. Warszawa 1870. 1 złr. 25 cent.
Hohola. Powieści mniejsze. Lwów 1870. 1 złr.
Hoffmanowa Klem. z Tańskich. Jan Kochanowski w Czarnym lesie, obrazy z XVI wieku. Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 tal. 10 sgr.
Horacjusza Ody, satyry, listy i naślad. J. Ur. Niemcewicza. Lipsk 1867. 1 złr. 25 cent.
Jasieńczyk. Dziesięć lat w niewoli moskiewskiéj. Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 tal. 10 sgr.
**Jeż T. T. Asan, pow. Lwów 1869. 60 cent.
— Opowiadanie Stasia, pow. Lwów 1871. 1 złr.
**Kochanowski Jan. Pieśni (Bibl. Mrówki). 1869. 40 cent.
**Kochanowski Marjan Korwin. Pośmiertne pieśni i poemata. Kraków 1869. 1 złr.
Komorowski B. Rejten tragedja w 5 aktach. 1869. 1 złr. 12 cent.
Koziebrodzki Wł. hr. Hrabia Marjan, kom. w 4ch aktach. Kraków 1870. 1 złr.
— Po ślubie, kom. w 1 akcie. Kraków 1870. 40 cent.
— Klaudja, dramat w 2 aktach. Kraków 1871. 50 cent.
Koźmian A. E. Rok 1846, dram. 1868. 20 sgr.
**Koźmian St. Gramatyka, czyli kandydat do rady powiatowéj, kom. 1868. 1 złr.
Koźmian Stan. Dzieła Szekspira tom I. Sen nocy letniéj. Król Lir. Dwaj panowie z Werony. 1866. 3 tal. — tom II. Król Jan. Król Ryszard II. 1869. 2 tal. 15 sgr.
Krasiński Z. Poezje, 3 t. 3 tal. opr. 4 tal.
**— Przedświt. Lwów 1869. 20 cent.
— „ Lipsk. w ozd. opraw. $17^1/_2$ sgr.
**Kraszewski I. J. Jaryna, pow. Lwów 1869. 55 cent.
— Ostap Bondarczuk, pow. Lwów 1869. 45 cent.
— Pamiętnik anegdotyczny. Poznań 1867. 2 tal. 20 sgr.
— Równy Wojewodzie, komedja. 1868. 1 tal.
— Stare dzieje, kom. w 3 aktach. 1859. 1 tal.
— Sto djabłów, powieść, 2 t. Kraków 1870. 3 złr.
Kunicki L. Nadbużne, szkice i powieści, 3 t. Warszawa 1857. 4 złr.
Lenartowicz Teofil. Album włoskie, poezje. Lwów 1870. 1 złr. 20 cent.
— Lirenka, poezje. Poznań 1855. 20 sgr.
— Poezje. Warszawa 1858. 1 złr. 10 c.
— Polskie śluby. Poznań 1865. 10 sgr.
— Święta Zofia. Poznań 1857. $2^1/_2$ sgr.
— Zachwycenie i błogosławiona. $2^1/_2$ sgr.
— Ze starych zbrojc, poezje. Lwów 1870. 1 złr. 20 cent.
Lubowski E. Co się stało w małém miasteczku, powiastka. Warszawa 1867. 22 cent.
Łoziński Wł. Legionista, powieść. Lwów 1870. 1 złr. 20 cent.
Malczewski A. Marja, pow. ukr. Lipsk. Ozd. opr. $17^1/_2$ sgr.
Wyd Poznańskie $2^1/_2$ sgr.
Marjan A. Rusini, powieść. Lwów 1869. 1 złr. 20 cent.
Małecki A. Wieniec grochowy, kom. w 4 aktach. Poznań 1855. 25 sgr.
— List żelazny, trag. w 5 aktach. Poznań 1856. 1 tal. 10 sgr.
Mickiewicz A. Dzieła, 4 t. Paryż 1868. 8-ka wiel. (wyd. Wł. Mickiewicza). 15 złr.
— Farys i Grażyna. Lipsk. Ozd. opr. $17^1/_2$ sgr.
— Konrad Wallenrod. Lipsk. $17^1/_2$ sgr.
— Pisma, 6 tomów. Lipsk. Ozd. opr. 8 tal.
**Miron. Fantazje. Warszawa 1870. 50 cent.
Moimir M. Wielki los, pow. Kraków 1871. 1 złr.
Morawski Fr. Bajki. Poznań 1860. 1 tal.
Nałęcz A. Góral, pow. Lwów 1869. 1 złr. 50 cent.
**— Renegat, pow. Lwów 1869. 40 c.
*Narzymski J. Epidemja, dramat uwieńczony pierwszą nagrodą na konkursie. (Pod prassą). 1 złr.
Niekomiczna komedja, dramat w 3ch aktach przez Józefa Narzymskiego. Poznań 1863. 20 sgr.
Niemcewicz J. U. Pamiętnik czasów moich. Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 tal 10 sgr.
— Śpiewy historyczne (z portr.) 1852. karton. 50 cent.
Norwid C. Poezje. Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 tal. 10 sgr.

*C. d. n.*

# Jajko
# WIELKANOCNE.




Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld. Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.